

ZASŁUŻYŁ NA MIANO OJCA Ks. Nelson Henry Baker 1841 – 1936

Archiwalna pogadanka z dnia 15 czerwca 1997 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 24 lipca 2016 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Prawie każda osoba z Buffalo, New York zna postać Ojca Nelsona Bakera. W tym roku mija 80 lat od jego śmierci. Jego Proces kanonizacji rozpoczął się w 1987 roku. Wiemy, że jego osobiste zaangażowanie w pomoc potrzebującym, w szczególności osobom bezdomnym i dzieciom bez środków do życia doprowadziły go do wielkich osiągnięć.

Został on mianowany „Sługą Bożym” dnia 7 października 1987 roku, osiągając w ten sposób pierwszy krok na drodze do świętości. Wiosną 1999 roku zapadła decyzja o przeniesieniu zwłok ks. Bakera z pobliskiego cmentarza Świętego Krzyża do Bazyliki Matki Boskiej Zwycięskiej. 11 marca 1999 roku tysiące przyjaciół Ojca Ubogich i pielgrzymów było świadkami triumfalnego powtórnego pogrzebu ks. Bakera w świątyni, którą zbudował.

Proces kanonizacyjny jest w toku. W 2011 r. Benedykt XVI zatwierdził jego dekret beatyfikacyjny. Ci, którzy znali osobiście ks. Bakera potwierdzają jego niesamowite oddanie Matce Bożej Zwycięskiej.

O. Marcel: Zapraszamy was dzisiaj na archiwalną pogadankę O. Mariana Tolczyka, którego gościem był ks. Józef Kłós.

O. Marian Tolczyk: Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Lipiec roku 1936 dobiegał końca, kiedy około pół miliona ludzi nadciągnęło do Lackawanna, NY. Byli wśród nich mężczyźni i kobiety, dzieci i młodzież, biali i czarni, katolicy, protestanci i żydzi, biedni i bogaci, dyrektorzy zakładów i prości robotnicy... Przybywali pociągami, samolotami, samochodami, a czasami nawet odkrytymi ciężarówkami, aby stanąć w mającej ponad dwie mile długości kolejce, która ciągnęła się wzdłuż domów opieki i Bazyliki Matki Bożej Zwycięskiej. Stali, aby oddać cześć doczesnym szczątkom 95-letniego kapłana, który wniósł ten górujący nad okolicą kościół, pierwszy w Stanach Zjednoczonych, noszący tytuł Bazyliki Mniejszej. Przybywający nie pragnęli jednak oddać hołdu staremu proboszczowi za to tylko, że był wielkim budowniczym. O tym, co ich przyciągało, opowie Wam dziś, [...] Ks. Józef Kłós i przedstawi Wam niezwykłą postać tego, który rzeczywiście „Zasłużył na miano Ojca - Ks. Nelson Henry Baker 1841 – 1936”.

Ks. Józef Kłós: Drodzy Słuchacze Godziny Różańcowej! Historia, o której mówił Ojciec Marian, rozpoczęła się 16 lutego 1841 roku w Buffalo, New York, gdy w rodzinie Lewisa Bakera i Caroline Donellan przyszedł na świat jeden spośród ich czterech synów. Chłopiec otrzymał imię Nelson, lecz został ochrzczony jako Nelson Henry Baker dopiero w wieku ponad 10 lat.

Jego ojciec prowadził własny sklep wielobranżowy. Właśnie tutaj Nelson zdobył podstawy znajomości prowadzenia biznesu. Trzeba też przyznać, że obdarzony był w tym kierunku szczególnym talentem, skoro mając zaledwie 22 lata razem z Józefem Meyerem otworzył własną spółkę, która rozwijała się z wielkim powodzeniem.

Młody Nelson Baker był także bardzo zaangażowany w działalność charytatywną Stowarzyszenia Św. Wincentego a Paulo. Dzięki tej organizacji poznał bliżej Księdza Thomasa F. Hinesa, który pracował w Sierocińcu Św. Józefa i Ochronce Św. Jana w Limestone Hill.

Z biznesmena – księdzem

Mimo sukcesu prowadzonego przez siebie biznesu, Nelson więcej radości znajdował w pracy charytatywnej. Zaczął myśleć bardzo poważnie o kapłaństwie. Po rocznym wypowiedzeniu spółki, dnia 2 września 1869 roku rozpoczął studia w Seminarium Matki Bożej Anielskiej w Niagara Falls, NY. W 1874 roku za własne oszczędności wyjechał do Europy, aby poznać tamtejsze sanktuaria. W Paryżu zachwyił go kościół Notre Dame des Victoires. Tutaj skryształizowało się jego powołanie. Tutaj właśnie ofiarował swoje życie Matce Bożej Zwycięskiej. Mając 35 lat, 19 marca 1876 roku, został jako najstarszy w swej grupie wyświęcony na kapłana.

Boży biznesmen

Po roku pracy kapłańskiej w parafii Matki Bożej w Corning, NY Ksiądz Baker został przeniesiony do Limestone Hill jako dyrektor sierocińca. W pięć lat później został proboszczem tutejszej parafii. Gdy obejmował wszystkie te instytucje, znajdowały się one w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Jednak w krótkim czasie – dzięki jego zdolnościom – długi zostały spłacone.

Ojciec Baker potrafił znaleźć środki do prowadzenia tych instytucji. Zwrócił się mianowicie z apelem o pomoc finansową do obywateli Stanów Zjednoczonych. Prośba ta spotkała się z niezwykle żywą odpowiedzią i przyniosła poważną sumę pieniędzy. Dzięki temu Ojciec Baker mógł przeprowadzić szereg prac remontowych w sierocińcu i ochronce, likwidując m. in. kraty w oknach pomieszczeń dla chłopców.

W czasach Ojca Bakera prowadzono prace przy budowie Kanału Erie. Podczas wykopów odkryto 200 szkieletów, które należały do niemowląt wrzuconych do ścieków. Ojciec Baker postanowił ratować niewinne dzieci otwierając w 1908 roku dom dla niemowląt. Znow zwrócił się do społeczeństwa z apelem o pomoc finansową – i znow nie pozostał on bez echa. Tysiące istnień ludzkich uratowano dzięki tej inicjatywie.

Nie tylko zbiórki pieniędzy pozwalały utrzymać się powstającym kolejnym domom opieki, szpitalom, ochronkom. Chłopcy z sierocińca pracowali na własne utrzymanie na farmie założonej przez Ojca Bakera. Poważnym źródłem oszczędności stało się także niemal cudownie odkryte przez Ojca Bakera złożo gazu ziemnego, które dostarcza energii już od ponad 100 lat.

Ten zaradny, dynamiczny i zdecydowany organizator był jednak zarazem „Bożym biznesmenem”, potrafiącym z dziecięcą wiarą podkładać pod figurę Matki Bożej Zwycięskiej rachunki, których sam nie mógł zapłacić. Rzecz znamieną, że środki wkrótce się znajdowały.

Ojciec i apostoł miłosierdzia

Chłopcy wiedzieli, że Ojciec Baker był nie tylko administratorem instytucji dobroczynnych, ale przede wszystkim ich najlepszym opiekunem oraz najbliższym i oddanym przyjacielem. Zdarzało się, że w środku nocy szedł na posterunek policji, aby uwolnić małego „przestępcę” z aresztu. „Moi chłopcy nie są kryminalistami – mówił – Nigdy nie spotkałem złych chłopców. Oni nie są źli, ale niezrozumiani”.

Aby ich jednak ochronić od złego trzeba było siły, która podbiłaby ich serca. Dryl, zmieniający sierocińce w więzienie czy koszary zakończył się, gdy tylko Ojciec Baker został ich dyrektorem. Zamiast niego wprowadził on obowiązek codziennej Mszy św. dla wszystkich, zachęcając bardzo gorąco do przystępowania do Komunii świętej. To Jezus Eucharystyczny miał leczyć rany, które osieroconym czy niechcianym chłopcom zadało życie. To w modlitwie mieli odnaleźć drogę do Matki Bożej Zwycięskiej – dla wielu z nich jedynej Matki, którą znali i kochali.

W instytucjach prowadzonych przez Ojca Bakera przebywało jednocześnie około 700 chłopców w wieku do lat 16. Wielu z nich przybyło do Lackawanny z etykietką przyszytą do ubranka: „Ojciec Baker – Victoria, New York”. W przeciągu sześćdziesięciu lat niełatwej posługi kapłańskiej i administracyjnej Ojca Bakera w Domach Opieki Matki Bożej Zwycięskiej, które z czasem zaczęto nazywać „domami Ojca Bakera”, schronienie i start życiowy znalazło ponad 100 tysięcy chłopców. Żaden nie odszedł bez wsparcia i pomocy. Mimo tak wielkiej liczby, atmosfera była bardzo rodzinna. Chłopcy byli zaangażowani w miejscowym teatryku, klubie sportowym, orkiestrze. Urządzano pikniki, rozgrywki sportowe i wiele innych imprez rozrywkowych.

Większość chłopców przyuczyła się do zawodu stolarza, krawca, hydraulika, elektryka, szewca. Ojciec Baker myślał o przyszłości każdego z nich. Około 2 tysięcy chłopców ukończyło wyższe studia. Wielu zostało księżmi, lekarzami, prawnikami, pracownikami urzędów państwowych.

Do dziś żyją wychowankowie Ojca Bakera. Dla wielu z nich „Father Baker” był jedynym ojcem, który okazał im prawdziwą troskę, którego znali i którego bez końca umiłowali.

Życie Ojca Baker było pełne osiągnięć. Ale raczej nie te zajęcia zewnętrzne przyczyniły się do tak masowego hołdu po jego śmierci w lipcu 1936 roku. To raczej duch jego poświęcenia i miłości, który przekroczył wymiar jego obowiązków i dotknął serc ludzi chorych, biednych, niechcianych i niezrozumianych. To właśnie wzbudziło szacunek tych, którzy stanęli w kolejce do jego trumny, by skłonić swoje głowy w modlitwie i hołdzie.

Jako ksiądz [...] obserwuję owoce tego tytana pracy i ojca wszystkich. Jest on moim niedościgłym wzorem. Setki tysięcy ludzi odwiedza naszą Bazylikę Matki Bożej Zwycięskiej w Lackawanna, podziwiając jej wspaniałość. Największym skarbem jest jednak ten niepozorny, wąty z wyglądu, ale potężny duchem i sercem Ojciec Nelson Baker. Jego proces beatyfikacyjny jest w toku. Mam nadzieję, że wkrótce ten wzór ojcowskiej miłości zostanie wyniesiony na ołtarze. I wtedy, w naszym świecie tak bardzo potrzebującym przykładu dobrych ojców, jego postać zajaśnieje pełnym blaskiem.

O. Marcel: Ojciec Baker jest szczególnie bliski nam, franciszkanom, gdyż w roku 1925 reprezentując nieobecnego w Buffalo biskupa celebrował Mszę pogrzebową O. Jacka Fudzińskiego – założyciela naszej Prowincji Św. Antoniego Padewskiego.